

II miejsce

„Ostatni sen” Magdalena Rutkowska (kategoria powyżej 18 lat)

To wydarzyło się dawno temu, ale wciąż przed moimi oczami przesuwają się koraliki minionych wydarzeń jak paciorki starego różańca. Gdy zasypiam, czuję swąd płonących budynków i słyszę krzyki ludzi, próbujących ocalić swoje życie. Nie każdemu udało się ta trudna sztuka.

Życie to splot różnobarwnych pasm przypadków i konieczności podejmowania przez człowieka decyzji. Nie ma na świecie jednoznacznych sytuacji, o których możemy powiedzieć po prostu „tak” albo „nie”, bo w czasie, w którym przyszło nam spędzić swój żywot na ziemi, istniały półcienie i półprawdy, o których nie mieliśmy pojęcia, dopóki się nam nie objawiły.

Bo choć czasy się zmieniają to niektóre wartości pozostają takie same. Gdy w moim mieszkaniu w osiedlowym bloku, które dzieliłam z duchami czarno - białych wspomnień, zrobiło się gorąco z racji niezwykle upalnego lata, wstałam z fotela i podeszłam do okna. Jakoś nie potrafiłam przekonać się do zakupu wentylatora, ponieważ terkot włączonego urządzenia niebezpiecznie przypominał mi warkot pomykającego po nieboskłonie samolotu, tamtego z dogorywającej latem Warszawy, umęczonej wojną i rządami okupanta.

Pamiętałam tamtą Warszawę, Jego twarz i obietnicę, którą mi złożył. On był dla mnie jak powiew świeżego powietrza i w przeciwieństwie do mnie, pasjonował się lotnictwem. Mówił, że po wojnie ...

Któż mógł przewidzieć, że dla Janka nigdy nie nadejdzie żadne *potem*?

Po moim pomarszczonym policzku spłynęła pojedyncza łza żalu za tym, co nigdy się nie wydarzyło, chociaż w człowieku tliła się nadzieja, że może jednak nie wszystko stracone. Na dole, przy bloku chodzili ludzie, zupełnie nieświadomi tego, iż obserwuje ich staruszka, dla której jedynymi towarzyszami życia były pogrzebane marzenia. Jedni spieszyli się do swoich spraw, drudzy spacerowali samotnie lub w kilkusobowych grupkach, ale żaden z tych obcych mi ludzi nie wiedział niczego.

Tamte oczy. Jego oczy, Błękitne jak letnie niebo ze spokojnych lat, gdy nadzieja nie była towarem deficytowym. Jak poznałam właściciela tego niezwykłego spojrzenia?

Dzisiejsza młodzież powiedziałaaby, że ... Jak brzmiało to nowomodne wyrażenie na długą znajomość? Ech, że też nie mam pamięci do tego! Wiem! Poznaliśmy się w piaskownicy! Może nie dosłownie, bo to moi braciszkuwie przyprowadzili Janka, nowego kolegę, bo brakowało jednej osoby do gry w piłkę, a ja też lubiłam razem z nimi ganiać zamiast bawić się lalkami! I tak poznałam Janka, bo Jacuś, brat mój, paskudnie się przeziębził i mimo protestów leżał pod pierzyną i się wygrzewał.

Jednak początki mojej z Jankiem znajomości nie były łatwe, bo chłopaczysko przez cały czas dworowało sobie ze mnie okrutnie, ciągnęło za warkocze, że „dziewczyzna za piłką biega z chłopakami”, jakoś strasznie mu to przeszkadzało. Ale potem jakoś tak nasze relacje się ułożyły - sam stwierdził, że „jak już jestem, to mogę sobie być”. Nazywał „swojaczka” i „kławą babką”. Na szczęście on też był „równiacha”, bo bronił, gdy ktoś zapędził się wobec mnie ze swoimi słowami, albo gdy było mi nie po drodze z królową nauk, to tłumaczył cierpliwie, co w trawie piszczało.

Mijały lata, myśmy rośli, kończyli szkoły, snuli plany na przyszłość ...

Pomimo słusznego wieku radziłam sobie bez niczyjej pomocy, dbałam o jako - taki porządek w mieszkaniu, robiłam drobne sprawunki. Życie w niemal całkowitej samotności przez wiele lat, sprawiło, że dobrowolnie bym jej nie przyjęła. Nie zawsze dostajemy tego, czego pragniemy.

Lato. Im bliżej sierpnia, tym bardziej otwierały się moje stare rany i krwawiły na nowo, bolały jeszcze bardziej. Znowu oddałam się wspominkom, wertując stary album. Znałam już na pamięć jego zawartość: kto i z kim, gdzie i kiedy, na którym zdjęciu. Była taka fotografia, której nigdy nie chciałam przestać oglądać. Młody mężczyzna ze mną, przy starej cukierni, po której nie został już nawet najmniejszy ślad. Moje serce przestało bić wraz z Jego ostatnim oddechem. Bilans pomiędzy „być” a „nie być” nigdy się nie wyrównał.

A i tak żyłam dalej, na przekór morzu łez jakie wylałam po Jego odejściu. Każdy kolejny dzień przybliżał mnie do końca, gdy nasze drogi znów pójdą jednym torem!

Album wypadł mi z rąk i z głuchym łoskotem upadł na podłogę. Czy to już ...?

- Janeczka! - Przez łzy dostrzegłam zarys Jego postaci.

Nic się nie zmienił.

- Dlaczego tak długo kazałeś mi czekać, najdroższy? - szepnęłam, a moje łzy moczyły rękaw jego śnieżnobiałej koszuli.

- Nadszedł właściwy czas, kochana - odparł Janek nim odeszliśmy razem w stronę Światła. Nie baczyłam, że moje ciało zastygło na fotelu, z

zamkniętymi oczami i spokojnym uśmiechu na starej twarzy. Wreszcie odzyskałam utracone szczęście, bo *kto nie zna swojej historii, jest skazany na jej powtarzanie.*